Przeszłość wraca do wód

Kategoria: Felietony
Opublikowano: niedziela, 24, kwiecień 2016 21:15
Grzegorz P. Kubalski
Odsłony: 2239

Wraz z przemianami 1989 roku wydawało się, że idea państwa opartego na filozofii resortowej odeszła na zawsze do historii. Okazuje się, że nie.

Jednoznacznie wskazuje na to opracowany przez Ministerstwo Środowiska projekt nowej ustawy – Prawo wodne. Projekt ten przewiduje bowiem utworzenie superpodmiotu państwowego – Państwowego Gospodarstwa Wodnego „Wody Polskie", który ma przejąć praktycznie całokształt zadań administracji publicznej z zakresu zarządzania i gospodarowania wodami. W szczególności dotyczy to zadań realizowanych do tej pory zarówno przez województwa, jak i przez powiaty. W Ocenie Skutków Regulacji czytamy, że takie właśnie rozwiązania będą miały na celu odciążenie jednostek samorządu terytorialnego, w tym redukcję obowiązków wynikających z realizacji zadań zleconych przez administrację rządową.

Autorzy najwyraźniej nie zauważają w jakim państwie żyjemy. Jak głosi preambuła Konstytucji funkcjonujemy w państwie opartym na zasadzie pomocniczości, a nie w państwie totalnym. Zasada pomocniczości oznacza, że wyższy szczebel struktury społecznej może interweniować w funkcjonowanie niższych szczebli jedynie wówczas, gdy owe niższe szczeble wykazują swoją niewydolność. Sama interwencja musi być proporcjonalna – nie powinna polegać na zastąpieniu w działaniu, lecz wsparciu. Tak jak wskazywał jeden z ojców odrodzonego samorządu św. p. Michał Kulesza *„Państwo musi wymagać od swoich obywateli uczestnictwa w zarządzaniu sprawami wspólnymi."* Jeśli tak się nie dzieje, jeśli państwo zastępuje poszczególnych obywateli i wspólnoty w działaniu, degraduje ich, osłabia i ogłupia. Pozbawia zdolności do samodzielnego kierowania swoim losem; stara się sprowadzić ludzi do roli biernych odbiorców usług świadczonych przez wszechwiedzące państwo. Tymczasem wybitna politolożka francuska Chantal Millon-Delsol wyraźnie podkreślała, że tak rozumiana zasada subsydiarności stoi w sprzeczności z wszelkimi teoriami wszechwiedzącego rządu, który lepiej niż jego poddani orientuje się w tym, co dla nich dobre.

Właśnie zasada pomocniczości sprawa, że we wszystkich nowoczesnych państwach zarządzanie publiczne oparte jest na funkcjonowaniu samorządu terytorialnego, który przecież nie jest jakimiś abstrakcyjnymi władzami, tylko wspólnotą; wspólnotą dbającą o zaspokojenie swoich potrzeb. Właśnie ta zasada legła u podstaw odrodzenia gmin w 1990 roku oraz powiatów i województw w 1998 roku. Właśnie ta zasada determinowała do tej pory jeden kierunek przekazywania zadań – z administracji rządowej do samorządowej.

Powiedziałbym że twórcy nowego Prawa wodnego tego wszystkiego po prostu nie zauważyli. Zapatrzeni w problematykę wód i ochrony środowiska przegapili zmiany jakie zachodziły przez ostatnie ćwierćwiecze. Nie wiem jednak, czy to faktycznie po prostu brak wiedzy. Do dziś dnia projekt Prawa wodnego nie widnieje bowiem na stronie Rządowego Centrum Legislacji. Nie został też poddany konsultacjom społecznym – stwierdzono jedynie, że „jest wynikiem wieloletnich procesów konsultacyjnych". Tyle że owe wieloletnie konsultacje nie dotyczyły wprowadzenia centralizacji zadań i utworzenia odrębnej administracji sięgającej cztery poziomy w dół – poprzez poziom dorzeczy (w praktyce kraju), poprzez regiony, zlewnie i jednostki działające w skali lokalnej.

Wygląda to tak jakby przeszłość wracała i to nie tylko w zakresie proponowanych rozwiązań merytorycznych, lecz również i sposobu ich wprowadzania.

Grzegorz P. Kubalski

Phoca PDF